GONIEC KRAKOWSKI

50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Czwartek 25 września 1919. | Nr. 259.

Plebiscyt w Cieszyńskiem odbędzie się w ciągu trzech miesięcy.

PARYŻ, (tel. wł.) „Temps“ donosi: Rada najwyższa postanowiła, iż plebiscyt na obszarze Śląska cieszyńskiego odbyć się ma najpóźniej w ciągu trzech miesięcy.

Czesi pocieszają się, że Polskę zgniecie w przyszłości wielka Rosya.

O rozstrzygnięciu sprawy cieszyńskiej zadecydował wpływ Hoovera.

Wiedeń (PAT). Telegr. Comp. donosi z Pragi: Wczoraj odbyło się **wielkie zgromadzenie**, zwołane przez czesko-narodową partyę demokratyczną. Porządek dzienny obejmował **sprawę Cieszyna, Spisza i Orawy.** Sekretarz czeskiej delegacyi pokojowej w Paryżu, Slawik, złożył sprawozdanie z przebiegu spraw czeskich na konferencyi pokojowej, w szczególności ze sprawy Cieszyńskiej. Oświadcza on, że **jedynie Francya broniła zawsze spraw czeskich. Że sytuacya wypadła na niekorzyść Czechów, to nie jest winą żadnych intryg, lecz przypisać to należy wpływowi Hoovera.** Gdy przy głosowaniu w radzie pięciu upadł wniosek czeski i miano przystąpić do głosowania nad wnioskiem polskim, **zaproponował Clemenceau, aby nie doprowadzać do ostatecznego rozstrzygnięcia, ale przedtem wprowadzić plebiscyt.** Rozstrzygającym czynnikiem przy plebiscycie — zaznaczył dalej Slavik — będą Niemcy. Jeżeli będą się kierowali zdrowym rozsądkiem, to pójdą za Czechami, jest jednak **koniecznem pozyskać zaufanie Niemców. Mówca ostrzegał dalej przed ewentualną akcyą wojenną na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na niekorzyść Czechów** i podnosił, że należy mieć zaufanie do rządu. **Kiedyś powstanie silna i wielka Rosya. Polska, znajdująca się pomiędzy Rosyą a Czechami, dostanie się wówczas między te dwa wielkie kamienie młyńskie, a wówczas zapłacimy za to.**

Bolszewicy uczynili Polsce propozycye pokojowe.

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse“ donosi z Kopenhagi: Tutejsze estońskie biuro prasowe donosi z Rewla: Estońska delegacya pokojowa oświadczyła Rosyi, że **Estonia tylko wspólnie z innemi państwami kresowemi może toczyć rokowania pokojowe.** Przedstawiciele rządu bolszewickiego uznali słuszność tego oświadczenia, **nie chcieli jednak odrzucić rokowań** aż do chwili, w której inne państwa kresowe oświadczą swoją zgodę. Delegacya rosyjska oświadczyła, że **rząd sowiecki uczynił także Polakom propozycye pokojowe. Polacy zgodzili się na to, wysłali swego delegata, później jednak zerwali rokowania.** Estońscy przedstawiciele oświadczyli, że odnieśli wrażenie, jakoby **bolszewicy skłonni byli do zawarcia pokoju.**

Przeprawa wojsk polskich przez Berezynę.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z 23 b. m. Front litewsko-białoruski: **W walkach nad Dźwiną wzięliśmy kilkuset jeńców i dużą zdobycz wojenną. Na wschód od Swisłoczy oddziały nasze przeprawiły się przez Berezynę i śmiałym wypadem rozbiły nieprzyjaciela pod wsią Liniewo, biorąc jeńców i 2 karabiny maszynowe.** Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza. Front wołyński: Spokój.

Groźba nowej wojny bałkańskiej.

Paryż. (PAT) Delegacya amerykańska na konferencyi pokojowej oświadczyła, że **żądania Wilsona co do Rjeki idą w tym kierunku, że kompromis nie powinien być zawarty, jeżeli port nie będzie zinternacyonalizowany.** Ani Anglia, ani Francya nie zgodzi się na kocesye, jeżeli port Rjeki nie będzie zinternacyonalizowany. Delegacya amerykańska obawia się, że **jeżeli D'Anunzio spełni pogróżki, iż wysadzi w powietrze urządzenia portowe, wówczas Jugosłowianie wkroczą wojskowo.** Wskutek tego powstałoby położenie, które mogłoby wywołać nową wojnę bałkańską. Delegacya amerykańska oświadcza, że **zamach D'Anunzia nie może przynieść definitywnego rozwiązania kwestyi Rjeki.**

Amsterdam. (PAT) „Assoziated Press“ donosi z N. Jorku, że wśród dyplomatycznych przedstawicieli państw bałkańskich **panuje zaniepokojenie co do sytuacyi w Rjece.** Obawiają się, że **ententa będzie musiała wystąpić wojskowo.**

Belgrad. (PAT) Na posiedzeniu Rady ministrów kontynuowano w dalszym ciągu obrady z jugosłowiańskimi przedstawicielami, przybyłymi z Paryża. Podczas obrad **przed gmachem min. spraw zagr. demonstrowała młodzież uniwersytecka na rzecz jugosłowiańskiej Rjeki.**

Porozumienie Petlury z Denikinem.

Wiedeń (PAT). Ukraińskie biuro prasowe donosi: „Times“ donosi, że według urzędowego doniesienia angielskiego urzędu wojennego **nastąpiło porozumienie między wojskami Denikina a Petlury.**

Na czyją korzyść.

Kraków, 24 września.

Jeden z poważnych obywateli Górnego Śląska nadsyła nam następujące uwagi w sprawie górnośląskiego powstania:

Wiadomości z Górnego Śląska są wciąż niejasne i sprzeczne. Powstanie uciszono, powstanie się wzmaga, powstanie jest jeszcze lub jest znowu...

Co to wszystko znaczy?

Wiemy, że babarzyństwa niemieckie sprowokowały ludność do zbrojnego powstania, że czyniono to z rozmysłem i wyrachowaniem. Teraz, kiedy lud już ruszył do walki, gdy krew się polała, a ofiary liczą się na setki, zdemaskowano publicznie sprawców tej zbrodniczej intrygi. Teraz, — to znaczy za późno.

O Górnym Śląsku dawno mówili wszyscy. Zaczęto o nim mówić od chwili pogromu Niemiec. Może nasze zainteresowanie tą piastowską ziemicą zamykało się tylko w salach wiecowych i nie sięgało dalej, jak na place publiczne, gdzie oklaskiwano mowców, zapewniających: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!“ Czemu Śląskiem opiekowano się w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, a nie na Śląsku? Czemu wpierw nie zbadano na miejscu, kto i w jakim celu prowokuje lud do zbrojnego wystąpienia? Czemu nie zdemaskowano intrygi wtedy, gdy można było ją pokrzyżować?

Jeśli Niemcy parli do wybuchu, to dlatego, ze on był dla nich korzystny, dla nas szkodliwy. Powstanie wyszłoby na korzyść sprawy polskiej tylko wtedy, gdyby ono było wstępem do zwycięskiej wojny. Jeśli ludność sama porwała się do broni, to niewątpliwie **w przekonaniu, że polska armia przyjdzie jej z pomocą.** Tą wiarą ożywieni byli przecież i obrońcy Lwowa, gdy Lwi grod odbierali Ukraińcom i wszyscy ci, co wszczynali walkę przeciw hajdamakom w miastach i miasteczkach Galicyi wschodniej. Jeśli z góry wiedziano, ze wojsko polskie będzie musiało biernie i bezczynnie zachować się, widząc, jak o miedzę naszych braci rżną, torturują, rozrywają w kawałki granatami, to należało wszelkie siły i energię poświęcić, wszelkich trudów dołożyć, aby do powstania nie dopuścić. Te wysiłki czynić trzeba było i w Paryżu i na Górnym Śląsku, a demaskując Niemców, przyspieszyć okupacyę i plebiscyt, a hamując porywy i łagodząc stosunki, gasić zarzewie walki na spornem terytoryum.

Ani jednego, ani drugiego nie uczyniono. Nie twierdzę, że nie próbowano lub że nikt o tem nie pomyślał, ale — jak się to u nas często zdarza, — **co jeden robił, drugi psuł,** gdyż każdy w polityce zewnętrznej czuje się upoważnionym działać na własną rękę, nie oglądając się na innych, lub nawet robiąc im na złość.

Wskutek tego dziś musimy sobie gorzką prawdę powiedzieć: **Niemcom się udało!** Naturalnie los Górnego Śląska może być mimo to zadecydowany na ich niekorzyść; osiągnęli jednak maksimum szans, takimi środkami, jakie wybrali sami.

Nie łudźmy się, aby dla nas było wielką wygraną to, że Niemcy ponownie **zohydzili się wobec świata.** Opinia ich była już tak ustaloną, że nie potrzeba było państwom ententy nowych dowodów niemieckiego barbarzyństwa. Krzywdy nam wyrządzone nie będą dotkliwiej odczuwane w Paryżu, niż te, które zniosła Francya. Mimo to traktat wersalski **robił ustępstwa na rzecz barbarzyńskiego wroga,** ustępstwa, podyktowane chęcią jak najszybszego zlikwidowania wojny.

Nasza wojna z Niemcami byłaby wznowieniem wojny dla koalicyi. Na wschodnim froncie możemy walczyć, nie wciągając nikogo do wojny, na zachodnim nie. Gdyby ententa była gotowa wojnę wznowić, może Niemcy nie prowokowaliby Polaków do walki.

Przekonaliśmy się już, że **cierpiętnictwem bardzo nie daleko zajedziemy.** Misye amerykań-

skie czy inne więcej troszczą się na Górnym Śląsku o to, czy węgiel będzie wydobywany, aniżeli o to, ilu ludzi zginęło i po której stronie Świat się oswoił z przelewem krwi i z okropnościami wojny. Jedna więcej, jedna mniej, nie stanowią takiej różnicy, jak to, czy nareszcie zacznie się pokój, normalna praca, odbudowa kultury, czy dobrobyt dźwigać się będzie. Kto daje więcej gwarancyi skutecznego leczenia ran i przywracania sił, znacznie więcej zyskuje wpływu, niż ten, kto swe rany obnaża i bezsilność manifestuje.

Jeśli rządy polskie na Śląsku zagwarantują normalną eksploatacyę węgla, znajdą pomimo wszystko poparcie sprzymierzeńców i całego świata. Nic nie mogło więcej szkodzić sprawie śląskiej, niż strajk w Zagłębiu.

Przypuśćmy, że koalicya nie zechce ani za nami, ani przeciw nam się oświadczać i przeprowadzi plebiscyt.

Dla sprawy plebiscytu powstanie jest jak najgorszem przygotowaniem. Czy Niemcom nie o to chodziło, aby przed plebiscytem pewną liczbę Polaków wystrzelać, powywłóczyć, uwięzić lub wywieźć, aby lud polski, steroryzowany, pozbawiony przywódców swoich, schylił głowę pod jarzmo i dał się zaprowadzić, gdzie każą.

Powstania podsycają ducha, to prawda, ale powstania siłą stłumione, nie odnoszą tego skutku doraźnie.

My dziś ze czcią wspominamy powstańców 1863 roku, stawiamy im pomniki, krzyże na pobojowiskach. Bynajmniej jednak nie było tego nastroju, tej czci i uznania, w latach, które nastąpiły po uśmierzeniu powstania. Gdy ucichły represye, gdy nareszcie zaprzestano wieszania, wysyłek, konfiskat, gdy ogół trochę odetchnął i odpoczął, utarło się przekonanie, że sprawcy tylu nieszczęść dopuścili się zbrodniczej lekkomyślności, że pchnęli naród na złą drogę, a zbawienie leży na wręcz odwrotnej. Ta ideologia tak się utarła i utrwaliła, że wszyscy pozostali w kraju weteranie 1863 roku zaczęli już sami siebie traktować jako winowajców, którym ze względu na dobre intencye społeczeństwo raczyło błąd młodości zapomnieć i wybaczyć.

Jeszcze w roku 1913 na prywatnym obchodzie rocznicy powstania jeden z tych staruszków czuł się zobowiązany uniewinniać siebie i swoich towarzyszy boju z popełnionej „pomyłki"...

Podobny zwrot opinii przeżyliśmy świeżo po pierwszej rewolucyi rosyjskiej. Prąd rewolucyjny porwał na razie wszystkich i przesunął na lewo wszystkie stronnictwa, ale po „uśmierzeniu nieporządku" wszystko nagle przesunęło się na prawo i odwróciło plecami od wczorajszych bohaterów.

Takim jest zawsze rezultat doraźny wybuchów ugaszonych przemocą.

Najbardziej palny materyał się strawi, a reszta pozostanie popiołem, którego żaden płomień się nie ima.

To też nie należy igrać z ogniem i nie należy go trwonić na fajerwerki, jeśli można i są po temu warunki, aby nim opalać i poruszać potężną maszynę. Patryotyzm górnośląskiego ludu byłby tak cenną dźwignią życia polskiego na zachodnich kresach, że tylko wrogowie nasi mogli pragnąć, aby się spopielił w rozpaczliwym i bezskutecznym wybuchu.

Wywłaszczenie Polaków przez Bauernbank w wolnem państwie gdańskiem.

Ustanie szykany antypolskiej ze strony niemieckiej było złudą. — Bauerbank chce korzystać z pruskiego prawa przedkupu. — Co powinna uczynić nasza dyplomacya?

Kraków, 24 września.

Zdawało się, że z chwilą rozgromu państwa niemieckiego, z chwilą podpisania pokoju przez Niemców ustanie wszelka szykana antypolska na ziemiach przyznanych Polsce lub pośrednio złączonych z Polską, jak np. w wolnem państwie gdańskiem. Atoli była to tylko złuda, rzeczywistość o czem innem poucza na każdym kroku. I oto zaszedł znowu fakt, który dobitnie świadczy o tem, jak Niemcy nadal postępować zamierzają wobec Polaków tam, gdzie choć trochę się czują w swych prawach. W czerwcu r. b. kupiło dwóch Polaków: pp. Puppel i Kawczyński majątek Nenkowo od Niemca, p. Marqueta, położony blisko Gdańska. I cóż się dzieje? 8 września r. b. otrzymują ci panowie list od Bauernbanku nakazujący w trzech dniach opuścić ten majątek, gdyż Bauernbank zamierza korzystać z pruskiego prawa przedkupu. Lecz nie dosyć na tem, na zażalenie pp. Puppla i Kawczyńskiego oświadcza butnie nadburmistrz Gdańska Sahm: „Wir lassen keinen Polen vor die Tore Danzigs." Czyż to nie ta sama polityka hakatystyczna, którą rząd pruski wobec Polaków dotychczas uprawiał?

Ale dobrze, że już teraz Niemcy tak otwarcie swe myśli i zamiary wypowiadają...

Mając tak dobitny dowód nietolerancyi niemieckiej, powinna nasza dyplomacya w Paryżu poczynić energiczne starania, by podobne pruskie prawa (jak prawo przedkupu, służące tylko Niemcom) unicestwić a w przyszłej konstytucyi gdańskiej Polakom wszelkie prawa obywatelskie zagwarantować.

Ochrona mniejszości narodowych bardziej gwałci prawa suwerenne Czecho-Słowacyi, aniżeli Polski.

Kraków, 24 września.

(?) „Prager Tagblatt" dowiaduje się z praskich kół koalicyjnych o treści postanowień kongresu paryskiego odnośnie do ochrony mniejszości narodowych w Czechach.

Według postanowień koalicyi **niemieckie mniejszości w Czechach otrzymują pełną autonomię w dziedzinie szkolnictwa, spraw kulturalnych i opieki socyalnej.**

Koszta tych przez Niemców **samych zarządzanych** urządzeń państwowych będą pokrywane z wpływów podatkowych, pochodzących od mniejszości, tak iż **o wysokości podatku będą mieli prawo sami Niemcy decydować.**

Ustawa o ochronie mniejszości, **przeznaczona** dla Czechosłowacyi **idzie w dziedzinie szkolnictwa znacznie dalej, aniżeli klauzule odnośne dotyczące Polski.** Autonomia szkolna mniejszości rozciąga się bowiem **nietylko jak w Polsce na szkoły ludowe,** lecz także na średnie, fachowe i wyższe uczelnie.

Każdy Niemiec w mieszanych obszarach językowych będzie mógł po niemiecku zeznawać przed sądem, **wszystkie swoje sprawy załatwiać** po niemiecku, obwieszczenia zaś, dotyczące Niemców, **muszą być wydawane w języku niemieckim.**

Sensacyjna mowa ministra Noskego.

Kraków, 24 września.

(?) Na kongresie saskich socyalistów większości, niemiecki minister obrony krajowej Noske wygłosił mowę o treści, jak na socyalistycznego ministra, zaiste niezwykłej.

Noske mianowicie powiedział:

„Jeżeli Niemcy chcą wyjść ze smutnej sytuacyi, w jakiej się znajdują, to **potrzebują organu zdolnego zapewnić poszanowanie woli swego rządu.** Biorę odpowiedzialność za wszystkie środki wojskowe, które zarządziłem. **Zwalczać będę przy pomocy wszelkich środków, którymi rozporządzam, dążenia, zmierzające do wprowadzenia u nas systemu rosyjskiego.**

„**Jeśli trzeba wybierać pomiędzy poświęceniem kilku tysięcy zapaleńców a ocaleniem setek tysięcy spokojnych obywateli,** to decyzya, którą powezmę, będzie całkiem inna, aniżeli ta, jaką powzięto w Berlinie, Hamburgu, Bremie i Monachium.

A zatem **wojna „zapaleńcom" wypowiedziana** i to „przy pomocy wszelkich środków", **a w wojnie** tej minister Noske nie myśli się wyrzec **skutecznej pomocy monarchistycznie usposobionych oficerów,** albowiem oto co dalej mówił:

„Zapewne, liczni oficerowie są monarchistami, ale **kiedy chce się rekonstruować, to trzeba uciekać się do pomocy ludzi fachowych... Armia** bez dyscypliny jest tylko **małpim** grymasem. Z pomiędzy złego oficera-socyalisty a dobrego oficera konserwatysty, **uczciwego i inteligentnego,** wybiorę tego ostatniego."

Nie można, zaiste, odmówić ministrowi Noskemu cennej zalety, której brak tak bardzo wielu naszym mężom rządzącym, a mianowicie: trzeźwości zapatrywania i odwagi cywilnej.

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIEŚĆ Z DNI OSTATNICH. 32

— **Ależ Julciu, to są obłędne rzeczy, które ci się uwijają po głowie!... Wzburzyło cię to przypadkowe podobieństwo i koniec...**

Pani Osiecka przycisnęła palcem powieki jakby chciała zatrzymać ulatujący jakiś obraz.

— Nie... to nie jest przypadkowe...

Osiecki żachał się niecierpliwie.

— Nie rozumiem o co ci chodzi... Wiesz przecie dobrze jak ja, że Jerzy nie żyje...

— Tak wierzyłam dotychczas... szepnęła odsłaniając oczy — ale jeśli list mylił się... Przecież Kotwicz tą wiadomość miał z trzeciej ręki...

— Kotwicz nie jest człowiekiem, któryby podawał pogłoski — jako fakty. Nie masz co się łudzić. Jerzy nie żyje... i lepiej... dla nas umarł już tego dnia kiedy...

— Okrutny jesteś Edwardzie i nieubłagany...

— Jestem tylko człowiekiem honoru i sprawiedliwym... I tego com raz powiedział nie cofam... Zresztą dość o tem... Jerzy umarł więc sąd nad nim nie do ludzi należy...

Brwi zsunięte chmurnie, stalowy błysk oczu, twardo zacięte usta — nadały tej pięknej męskiej twarzy wyraz nieugiętej surowości. Znać było, że to człowiek o żelaznem postanowieniu, który przeszkód na drodze swej nie obchodził, nie przeskakuje ale je kruszy...

Osiecki zaczął się rozbierać powoli systematycznie, uważając najwidoczniej rozmowę za definitywnie skończoną. Ale żona jego zbyt silnie nurtowała jedna i tasama myśl, aby tak łatwo dać mogła z wygraną...

Wsparłszy się o poręcz łóżka przez długą chwilę stała milcząc — bez ruchu...

— Edwardzie...

— No cóż tam jeszcze?

— Jeżeli to nie jest nasz syn...

— Znowu powracasz do swojego?! Ach! ten babski histeryczny upór!...

— . . . jeżeli to nie jest nasz syn, to w takim razie jest to twój syn!... Inaczej być nie może!...

Osiecki zdumiał się tak, że stanął jak wryty, wpatrując się w żonę szeroko otwartemi oczyma i przez jakiś czas nie mógł znaleźć słowa odpowiedzi.

— Czyś zwaryowała?!

— Nie!... Bo albo...

— Słuchaj! ja mam już dosyć tych niedorzeczności!.. Ani słowa więcej o tem!.. I to ci mówię kimkolwiek jest ten człowiek progu mojego więcej nie przestąpi! i Hanki bałamucić mu nie pozwolę... Zapakuj rzeczy swoje i dziewczęta! Pojutrze jedziemy do Zakopanego!

Pani Osiecka skłoniła głowę. Znała dobrze swego męża i wiedziała, że jeśli w takim tonie wyda rozkaz, to wszelka dyskusya jest wykluczona...

Nie protestowała więc... Ale przez całą noc prawie nie spała ani chwili, rozpatrując przypomnieniem każdy rys twarzy rzekomego Lucyana Boracza, starając się odtworzyć dźwięk jego głosu...

Serce matki szeptało jej do ucha prawdę, chociaż zasugestyonowana przez męża usiłowała jej nie słyszeć...

— Kotwicz człowiek pewny... Pisał, że w szpitalu... To nie może być Jerzy... A jeżeli Kotwicz się omylił, jeżeli moje nieszczęsne stracone dziecko puka do drzwi rodzinnego domu, a ja przed niem uciekam!... O! Matko Boża!... ulituj się nad sercem matczynem!... oświeć!... dopomóż!...

Rozdział VII.

Z PAMIĘTNIKA HANI.

Zakopane 3 lipca.

Pojechali wszyscy do doliny Kościeliskiej... ten Szmid nieznośny także i jego antypatyczny ojczulek... Ja choć Kościeliska kocham, powiedziałam, że mnie głowa boli i zostałam w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o—

OPIUM
TRUCIZNA LUDZKOŚCI.

O muzeum Rapperswilskie.

Kraków, 24 września.

Przed czterema tygodniami poruszyłem na tem miejscu sprawę muzeum polskiego w Rapperswilu, nadmieniając, że działalność jego zagranicą stała się w obecnych warunkach bezprzedmiotową, a statut fundacyjny, spisany przez Władysława Platera, domaga się przeniesienia instytucyi do wolnej Polski.

Jak obecnie dowiaduję się, nadzorcza Rada muzealna, która z końcem ubiegłego miesiąca odbyła zjazd w Rapperswilu, postanowiła oddać muzeum do dyspozycyi rządu polskiego, jednakże z warunkiem, że muzeum ma być przeniesione **tylko do Warszawy i w stanie niepodzielnym.** Warunek ten niema nic wspólnego z wolą założyciela, wyrażoną w akcie fundacyjnym, należy go więc jedynie traktować, jako **życzenie obecnej Rady muzealnej.**

Czy spełnienie tego życzenia łączy się z pożytkiem istotnym?

Oto instytucya Rapperswilska składa się ze zbiorów pamiątkowych (właściwe muzeum), z galeryi obrazów, z biblioteki i archiwum. O ile jednak dział muzealny przedstawiał pewną znaczniejszą wartość na emigracyi (o czem obszerniej pisałem we wspomnianym artykule), o tyle ani Warszawa, ani Kraków takich zbiorów nie potrzebują, gdyż tak dla Krakowa, jak i Warszawy jakość ich jest drugorzędna.

Podobnie ma się rzecz z galeryą obrazów i przeważnie z biblioteką, w której na 80.000 dzieł znajduje się mnóstwo takich, w których biblioteki w Krakowie i w Warszawie są doskonale zaopatrzone.

Natomiast **archiwum** Rapperswilskie posiada pierwszorzędną **wartość**, że wymienię choćby tylko dokumenty, odnoszące się do powstania styczniowego, „teki" Chodźki i Lelewela. Archiwum tedy powinno znaleść miejsce w centrum naukowej Polski, a więc **przedewszystkiem w Krakowie.**

Muzeum, galerya obrazów i część biblioteki mogłyby spełnić duże zadanie, o ile znajdują się w jednem z większych miast Polski, które instytucyi takich nie posiadają. Lublin, jako miasto uniwersyteckie, najlepiej by nadawał się na miejsce dla pomieszczenia tych zbiorów.

J. Pietrzycki.

Hypnoza wojenna.
Niemi mówią, głusi słyszą. — Zmartwychwstanie pamięci.

Londyn, 23 września.

Jeden z lekarzy wojskowych w Anglii, zdawał sprawę na dorocznem posiedzeniu naukowem z cudownego działania hypnozy. Będąc na froncie uleczył on za pomocą suggestyi 140 wypadków, w których żołnierze utracili słuch, mowę, lub pamięć skutkiem nerwowego wstrząsu, spowodowanego rykiem dział lub wogóle grozą wojennych impressyi. Lekarz ów usypiał pacyentów, a potem podsuwał im suggestywnie myśl aby starali się przypomnieć wszystkie szczegóły bitwy czy kanonady, która ich pozbawiła słuchu lub mowy. Śpiący próbował we śnie opowiadać dzieje swojej przygody — mruczał coś niewyraźnie, był niespokojny, wreszcie wydawał głośny okrzyk i budził się uleczony. Pacyenci opowiadali następnie jak próbowali we śnie uprzytomnić sobie całą historyę. Widzieli się w okopach, powtarzali otrzymane rozkazy, a wreszcie ogarniała ich nieprzeparta chęć wydania z siebie głosu, któryby naśladował huk strzału. Ta chwila była zwykle decydująca. Wysiłek jaki ponosili w tym momencie, był tak wielki, że krzyk wydzierał się im z gardła i odzyskiwali mowę. W ten sam sposób udawało się lekarzowi przywracać pamięć tym, którzy ją utracili.

Figle duchów.
Dziwy w Aberdeen. — Upiór organistą. — Niezbadana tajemnica. — Co mówi wikary.

Kraków, 24 września.

W ustronnej wiosce angielskiej Aberdeen stoi starożytny kościół parafialny, w którym od niepamiętnych czasów dzieją się rzeczy nadzwyczajne: Organy stojące na chórze zaczynają niekiedy grać same w różnych nieprzewidzianych godzinach, a wówczas rozchodzi sę do koła dziwna melancholijna muzyka, nie podobna do żadnej innej. Dzieje się to zwykle wtedy, gdy kościół jest zamknięty i za każdym razem oczywiście ludzie spieszą do wnętrza kościoła, aby się przekonać czy się tam kto nie zamknął; nigdy jednak nikogo nie znaleziono. Ludzie okoliczni są przekonani, że to upior czyli duch jakiejś dawno zmarłej osobistości powraca do Aberdeen dla zabawiania się muzyką. Zjawisko to zresztą powtarza się od kilku dziesięciu lat i notowane było w archiwach kościelnych jeszcze w zeszłym wieku. W ostatnich latach rogany zaczęły grać coraz częściej i sława tego dziwnego zjawiska dotarła do Londynu, zjechali więc do Aberdeen reporterzy różnych dzienników, by zbadać rzecz na miejscu. Organy nie grały wprawdzie przy nich, bo duchy nie popisują się na rozkaz, ale wikary opowiadał im, że słyszał kilkakrotnie tajemniczą muzykę i starał się odnaleźć jakieś realne przyczyny, lecz nie mógł dojść ich źródła. Muzyka milknie zwykle skoro się wchodzi do kościoła. Nie zależy od organów, bo niedawno właśnie sprawiono nowe, lecz duch nie gardzi nimi i grywa na nich równie chętnie jak wpierw na starych. Wprawdzie wioska cała i kościół leżą w długiej dolinie bardzo podatnej dla echa, lecz bądź co bądź ktoś musi grać, aby wywołać echo. Wikary, człowiek oświecony i wcale nie zabobonny, oświadczył reporterom, że sam nie wie co ma o tem myśleć. Jeśli to jakiś figiel, to w każdym razie trwa już zbyt dawno, więc rola figlarza przechodzi chyba z ojca na syna. Jest setki ludzi we wsi, które słyszały samogrające organy i mogą o tem świadczyć. Muzyka ta jeszcze ma w sobie to szczególnego, że nie rozchodzi się w jednym kierunku, lecz daje się słyszeć to z jednej, to z drugiej strony kościoła; zależnem to jest może od kierunku wiatru. Na razie muzyka w Aberdeen pozostała tajemnicą jedną z tych, o których nie śniło się filozofom.

Handlarze żywym towarem w Częstochowie.
„Tajemnicze zniknięcie młodych dziewcząt".

Częstochowa, 23 września.

Niedawno donosiły dzienniki częstochowskie o tajemniczem zniknięciu trzech młodych dziewcząt. Wszelkie kroki energiczne, poczynione celem wykrycia sprawy, nie odniosły żadnego rezultatu. Obecnie znowu dowiadujemy się o wypadku zniknięcia dwóch dziewcząt, w wieku lat 17, które wyszły z domu w ubiegłą niedzielę, udając się do kościoła i dotąd nie wróciły do domu.

Istnieje przypuszczenie, że dziewczęta **uprowadzone zostały przez grasujących w naszem mieście handlarzy żywym towarem.**

Dowiadujemy się tu, że z domu przy ul. Jasnogórskiej **kilkunastoletnia córka robotnika, p. Wojtaszczyk, zniknęła bez śladu.**

Tajemnicze te afery wywołały w mieście naszem duże zaniepokojenie.

Napad bandytów.

Częstochowa, 23 września.

Wczorajszej nocy o godzinie 11, napadło **na** gospodarza we wsi Łgota, pow. częstochowskiego, Jana Janusza, **trzech zamaskowanych bandytów,** którzy pod grozą rewolwerów zrabowali wyż wymienionemu 510 marek w gotówce, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Za złoczyńcami zarządziła policya komunalna energiczny pościg.

Narzeczony pod kuratelą.
DZIEWCZYNA OSKARŻONA O UPROWADZENIE MĘŻCZYZNY.

Wiedeń, 23 września.

(ua-m.) Pisma wiedeńskie donoszą o bardzo ciekawej rozprawie sądowej, w której młoda dziewczyna, Katarzyna Hohensinn, służąca z zawodu, występowała jako oskarżona o uprowadzenie mężczyzny. Mianowicie obiecała ona pozostającemu pod kuratelą z powodu słabego rozwoju umysłowego, Jakóbowi Hartlowi, że poślubiając go, uwolni go od kurateli. Uprowadziła go do swej rodzinnej wsi Eberschwangu, gdzie przez jakiś czas żyła z nim w „dzikiem" małżeństwie. Dopiero po kilku miesiącach udało się rodzicom uprowadzonego młodzieńca wykryć jego schronienie.

Ponieważ Jakób, któremu było doskonale przy boku kochanki, nie chciał powrócić dobrowolnie, więc wysłano po niego żandarmów i ci, pomimo oporu energicznego zamaszystej Kasi, sprowadzili go przemocą na łono rodziny.

Oskarżona broniła się, twierdząc, że dla uprowadzenia swego najdroższego nie użyła żadnego podstępu, istotnie pokochała go, pragnęła go poślubić i uwolnić z pod kurateli. Jakób Hartl, — zdaniem jej nie jest wcale słabym na umyśle i rodzina czyniła mu krzywdę, trzymając go pod kuratelą i traktując na domiar bardzo źle.

Sędziowie uwolnili ją od winy i kary w sprawie uprowadzenia, natomiast za stawienie czynnego oporu żandarmom skazano energiczną Kasię na 10 dni aresztu.

Pojedynek bandytów.

Kielce, 22 września.

W lesie w pobliżu wsi Tarnowa, w powiecie olkuskim, ziemi kieleckiej, znaleziono trupy dwóch pomordowanych mężczyzn. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że są to: Stanisław Burzyński i Andrzej Kemona, znani bandyci i uciekinierzy z więzienia olkuskiego.

Ciekawe są bardzo okoliczności, w jakich bandyci stracili życie. Stoczyli między sobą pojedynek i obaj padli jego ofiarą. Między bandytami wynikła kłótnia przy podziale łupów; podczas niej Kemona miał strzelić do Burzyńskiego z rewolweru, poczem rzucił się do ucieczki. Burzyński, aczkolwiek ranny, — pobiegł za nim, strzelając raz po raz z rewolweru. Kemona odstrzeliwał się, lecz w końcu ugodzony kulą w serce, padł trupem na miejscu. W czasie strzelaniny Burzyński otrzymał jeszcze dwa postrzały, miał jednak jeszcze tyle siły, że dowlókł się do chałupy Zadęckiego i tam zmarł. Obawiając się odpowiedzialności, tem więcej, że już nieraz był w kolizyi z prawem, Zadęcki wyniósł trupa do lasu i porzucił go w pobliżu zabitego Kemony.

Trzeba nadmienić, że bandytyzm w niektórych gminach szerzy się w zastraszający sposób, policya jednak nie wykazuje niezbędnej energii.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!
Rzucajcie gazety do skrzynek szpitalnych!

Powrót wycieczki dziennikarskiej.

Na linii o długości 4260 km. — U min. Eberhardta. — Budujemy własne państwo. Patryotyzm kresów.

Kraków, 24 września.

Urządzona przez ministeryum kolei w Warszawie wycieczka dziennikarzy rozwiązała się w Warszawie, skąd poszczególni członkowie jej powrócili do miejsc stałego zamieszkania. Ci z dziennikarzy, którzy dotrwali do końca wycieczki (dwóch uczestników zachorowało, kilku z powodu przemęczenia pozostało w Warszawie, nie biorąc udziału w wyprawie na Białoruś) **zwiedzili w przeciągu dwóch tygodni szmat kraju na linii o długości 4260 km.**, od Krakowa do Karpat, Lublina, Łodzi, Warszawy Brześcia Litewskiego, Mińska, Grodna... Zanim będziemy mieli sposobność obszerniej poruszyć żywotne kwestye na które ta pierwsza podróż dziennikarzy polskich po własnym kraju zwróciła uwagę — **podnieść musimy znaczny jej sukces i znaczenie.** Kiedy odjeżdżając z Warszawy dziękowali dziennikarze min. kol. Eberhardtowi za inicyatywę wycieczki, zauważył słusznie nasz minister kolei, że do tej pory prasa, pisząc o kolejach zajmowała się tylko ich brakami i stronami ujemnemi — nad tem co kolejnictwo polskie uczyniło w ciągu kilku miesięcy przechodzono do porządku dziennego. Wycieczka dała uczestnikom możność skontrolowania wielu sądów, przyjrzenia się świetnej organizacyi kolejowej w Małopolsce, podziwianiu pracy na prawdę od podstaw w dyrekcyi kolei radomskiej, zapoznaniu się ze skomplikowanemi stosunkami w dyr. warszawskiej i ofiarną ciężką służbą tych wszystkich czynników, które wchodzą w skład personalu kolei wojskowych na Białorusi. Brak czasu nie wszędzie zezwolił dziennikarzom na gruntowniejsze zapoznanie się ze stosunkami lokalnemi. Sumując doznane wrażenia nie podobna pominąć, że wycieczka zapisała w sercach wszystkich uczestników — **podnoszącą na duchu wolę budowy państwa, jaką zauważyć** można u wszystkich prawie mieszkańców **Polski a olśniła nas wspaniałym blaskiem patryotyzmu, którym gorzeją męczeńskie nasze kresy.**

* * *

Wycieczkę prowadzili imieniem min. kolei niestrudzony inż. Eborowicz i dzielny jego pomocnik p. Uziembło, szef biura prasowego min. kolei.

* * *

Wycieczkę urozmaicił drobny zresztą ogień, jaki od iskry lokomotywy powstał na dachu wagonu sypialnego. Na nasze szczęście ogień zauważono na jednej ze stacyi, a my pogrążeni w objęciach Morfeusza dowiedzieliśmy się o „katastrofie", jaka nas spotkała dopiero nazajutrz zrana.

S.

Straszny wypadek na tutejszym dworcu.

Zmiażdżenie robotnika kolejowego.

Kraków, 24 września.

(T) Wczoraj o godzinie 8 rano zdarzył się na tutejszym dworcu nieszczęśliwy wypadek a ofiarą którego padł robotnik i przesuwacz wozów kolejowych Józef Piątek. Czynność łączenia i doczepiania wozów jest jedną z najniebezpieczniejszych w służbie kolejowej. Piątek widać nieobeznany jeszcze dobrze z tą czynnością, gdy chciał doczepić wóz do stojącego pociągu — **dostał się przez nieostrożność między bufory wozów, które zmiażdżyły go, i nieszczęśliwy znalazł śmierć na miejscu.**

Pogruchotane w straszliwy sposób ciało po zbadaniu na miejscu wypadku przez komisyę sądowo-lekarską — odwieziono na oddział medycyny sądowej.

Czy właściciel mieszkania jest właścicielem swego mieszkania.

Kraków, 24 września.

Fatalne stosunki mieszkaniowe, o których my wielokrotnie pisali, nie wykazują bynajmniej tendencyi do poprawy. Na tem tle dzieją się nadużycia i nieporozumienia, doprowadzające niekiedy do formalnych skandalów.

Mamy świeżo do zanotowania fakt, jaki miał niedawno miejsce w Krakowie, świadczący o anormaliach w tej dziedzinie.

Po wielkich trudnościach udało się p. Maryi Butelskiej, jako właścicielce realności uzyskać opróżnienie jednego mieszkania przy ul. Garbarskiej L. 10, składającego się z 2-ch pokoi i kuchni, które następnie odnajęła p. Tadeuszowi Mikulskiemu i narzeczonej p. Mikulskiego, których ślub miał się odbyć zaraz po odrestaurowaniu mieszkania. W czasie jednak malowania mieszkania późnym wieczorem dnia 6 na 7 września br. podporucznik Władysław Garczyński, dobrawszy sobie jako asystę funkcyonaryusza Magistratu zawołał ślusarza, kazał mieszkanie otworzyć i sam je następnie zajął.

Zajęcie mieszkania było bezprawne, ponieważ p. Butelska oświadczyła z góry owemu podporucznikowi, że mieszkanie już jest wynajęte.

Interwencya p. Mikulskiego w Magistracie i dowództwie wojskowem nie odniosła skutku.

Należy przeto zapytać, co ma uczynić i do kogo się zwrócić właściciel mieszkania, gdy mu je bezprawnie zajmą na kwaterę wojskową.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

N. Maryi Panny

Wschód słońca 6'26

Zachód słońca 6'23

Długość dnia 13'32

Środa **24** września

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Ogród młodości".

Jutro: „Polityka".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Księżniczka Trebizondy"

Jutro: „Medal 3-go Maja".

—o—

Obywatelska uchwała kolejarzy.

„Konferencya prac. kolejowych Małopolski i Śląska odbyła się w Przemyślu dnia 19 września 1919 zwróciła się z gorącym apelem do kolegów pracujących na przestrzeni kolejowej Skalmierzyce—Koluszki—Łazy, **aby starali się wszelkiemi siłami przesyłać transporty** z żywnością, a **w szczególności z ziemniakami jak najszybciej bez niepotrzebnego zatrzymywania ich, gdyż** to wychodzi na szkodę szerokich rzesz pracowników kolejowych. Z tymsamym apelem zwraca się ta Konferencya i do kolegów Małopolski, pracujących w zachodniej stronie, by chociaż w ten sposób ulżyć niedoli kolegów".

—o—

Konsulat polski w Stanach Zjedn. ma zakupić „drapacz nieba" w Nowym Jorku.

W maju br. wyjechał z Warszawy do Stanów Zjedn. p. Buszczyński, jako konsul generalny Rzptej w Nowym Yorku. Wraz z nim pojechało grono urzędników, upatrzonych na konsulów. Obecnie zaczynają nadchodzić z za oceanu dzienniki z wiadomościami o działalności urzędowych placówek polskich wśród tamtejszego wychodźtwa, nacechowanemi sympatyą i uznaniem dla konsula.

Ponadto nadszedł do min. spraw zagranicznych obszerny raport urzędowy od p. Buszczyńskiego.

Z raportu warto podnieść znamienny szczegół o ruchu, jaki panuje w konsulacie generalnym nowojorskim. P. Buszczyński wkrótce po przyjeździe zmuszonym był zakupić dom paropiętrowy przy jednej z głównych ulic. Dom ten po paru tygodniach okazał się za ciasnym i trzeba będzie prawdopodobnie uciec się do kupna drapacza nieba. Oprócz zwykłego personalu konceptowego i kancelaryjnego przyjęto do konsulatu około 50 urzędników kontraktowych, a liczba sił urzędniczych i służby powiększa się z dnia na dzień.

Przed gmachem konsulatu rozgrywają się codziennie sceny zgoła i w Ameryce dotąd niewidziane. Tysiące ludzi zapełniają gmach i cisną się na ulicy, tak że ruch uliczny jest zatamowany, a położenie sąsiadów jest nie do pozazdroszczenia. Kilkakrotnie policya wkraczała i tłum rozpędzała.

—o—

Gorki za bolszewikami, Andrejew przeciw bolszew.

(?) Przed kilku dniami telegramy doniosły, zdementowaną wprawdzie z innej strony, lecz również niepewną wiadomość o nagłej śmierci autora „Czerwonego śmiechu" Andrejewa.

W osobach Maksyma Gorkiego i Leonidasa Andrejewa upostaciowana jest młoda literatura rosyjska, podczas gdy jednak Gorki stanął po stronie bolszewików, Andrejew przeciwnie, zajął wobec bolszewików stanowisko wprost wrogie.

Autor „Czerwonego śmiechu", „Pamiętników małego człowieka podczas wielkiej wojny" poświęcił się całkowicie walce z bolszewikami od chwili gdy dorwali się oni do władzy. Uważał on bolszewizm za klęskę, zagrażającą całej cywilizacyi ludzkiej. W niedawno wydanym apelu swym do ludności pisał:

„To co się dzieje w Rosyi nie jest bynajmniej rewolucyą lecz chaosem i mrokiem, który wojna wyprowadziła z głębi swych ciemnych czeluści".

Andrejew przygotowywał się ostatnio do wyjazdu do Ameryki. Miał on objechać miasta amerykańskie z konferencyami wymierzonemi przeciw bolszewikom.

—o—

Garnitury po 110 franków.

(?) I na drożyznę ubiań jest sposób, ale wtedy oczywiście i tam tylko, gdzie, jak np. we Francyi, w rządzie zasiadają ludzie mające kwalifikacye do rządzenia.

Sposób taki znalazł właśnie, jak donoszą dzienniki paryskie, francuski minister odbudowy przemysłu Loucher. Wszedł on w porozumienie z trzema fabrykami tkackiemi w Roubaix, którym udało się dość szybko zrekonstruować swe warstaty. Zobowiązali się oni do wyprodukowania 230,000 metrów materyału na ubrania w cenie 13 franków za metr.

Materyał ten będzie rozdzielony pomiędzy wszystkich fabrykantów ubrań, którzy się po niego zgłoszą, pod warunkiem, że z materyału tego dostarczą detalistom na sprzedaż całe garnitury w cenie po 100 franków, tym ostatnim zaś przy sprzedaży nie będzie wolno brać więcej od kupujących za garnitur, jak po 110 franków, czyli, że będą się musieli kontentować tylko zyskiem 10 franków na jednym garniturze.

Fabrykanci z Roubaix, na konferencyi z min. Loucherem, zobowiązali się wykonywać miesięcznie 80,000 metrów tkaniny, co odda na usługi Francyi 25 garniturów miesięcznie.

Są zatem środki na obniżenie ceny ubrań, tylko trzeba umieć po nie sięgnąć.

—o—

Czy konie mogą chorować na hiszpankę?

(?) Jak się zdaje nietylko ludzie, ale i konie mogą chorować na hiszpankę. Skonstatowano przynajmniej w wielkich środowiskach hodowli koni w Ameryce Północnej, że **influenza koni dziwnie podobna jest w swych objawach do influenzy ludzkiej.**

I ja również, jak donoszą pisma francuskie, charakteryzują częste i poważne komplikacye płucne i ona wybucha chwilami nagle istną epidemią, której skutki bywają straszliwe.

Jest rzeczą bardzo nieprawdopodobną, ażeby chodziło tu o jedną i tęsamą chorobę. Koń i człowiek odznaczają się całkiem odrębną wrażliwością wobec różnych rodzajów mikrobów, ale ze względu na kliniczne podobieństwo choroby

oraz identyczność jej objawów u konia i człowieka, dzienniki francuskie zapytują, czy podjęcie studyów nad hiszpanką końską nie rzuciłoby pewnego światła na hiszpankę trapiącą ludzi, o której przecież tak niewiele dotychczas wiemy.

Tank do „wszystkiego".

(?) Dotychczas mieliśmy tylko panny służące „do wszystkiego", w przyszłości będziemy może posiadać także tanki do wszystkiego.

Francya np., jak donosi paryski „Matin", posiada już tanki rolne, tanki zastosowane do rybołóstwa, tanki górskie. Tej zimy przybędzie jeszcze Francyi tank — zamiatacz śniegu.

Miasto Pontalier otrzymało mianowicie dwa tanki, które w zimie używane będą do ciągnięcia po drogach górskich zgarniaczy śniegu. Istnieje myśl, aby wogóle poczęto w okolicach górskich, gdzie zgarnianie śniegu na drogach jest utrudnione, korzystać z usług tanków.

Polsko-czeski traktat handlowy.

Wedle doniesień z Pragi zawarła Polska 6 września umowę handlową z Czechami, wedle której rząd czeski dozwala na wywóz towarów do Polski, wzamian za naftę i jej przetwory. Polska dostarcza 2000 ton nafty i 4000 jej przetworów. Wartość wzajemnie wymienianych towarów ma być mniej więcej ta sama.

Dla załatwienia finansowo-walutowej strony umowy otwarte zostają w Czechach i Polsce osobne „miejsca płatnicze". Za towary wywożone z republiki czecho-słowackiej składa kupujący kwotę odpowiadającą wartości zamówionego towaru w polskiem „miejscu płatniczem". Produkty naftowe płaci się i fakturuje w polskich markach, nafta — w myśl umowy z 21 sierpnia 1919 — w czecho-słowackich koronach; czeskie towary będą płatne w czecho-słowackich koronach, część zaś w markach polskich. — o ile ropa zapłacone będzie także w walucie czeskiej.

Rząd czecho-słowacki nie będzie czynił żadnych trudności w kompenzacyjnym wywozie tych towarów, które przed dniem 1 listopada 1918 zostały zakupione i zapłacone, względnie oddane do naprawy czy przeróbki. Towary przed tym terminem zakupione, lecz nie zapłacone mogą być uwzględnione w ramach układu z 6 września. Postanowienia te dotyczą także tych towarów, które znajdują się w Czechach w wolnym handlu.

Rząd czeski zobowiązał się pozwolić między innymi na wywóz następujących produktów: materyałów technicznych dla przemysłu naftowego, maszyn dynamo-elektrycznych, stali, żelaza, ubrań i materyałów na ubrania (bez ograniczenia), butów (za kompenzacyą) i t. d.

INSTYTUT MESYANICZNY. W ministeryum spraw wewnętrznych złożono do zalegalizowania ustawę „Instytutu Mesyanicznego" w Warszawie.

Celem „Instytutu Mesyanicznego", według brzmienia ustawy, jest stać się ogniskiem samodzielnej i niezawisłej myśli polskiej i dążyć do intelektualnego i duchowego zespolenia ludzkości drogą, wskazaną przez mesyanizm polski, to znaczy na zasadach polskiej filozofii narodowej. Założycielami „Instytutu Mesyanicznego" są: pp. Michał Czajkowski, Paulin Chominicz, Józef Jankowski Wacław Bojomir Mutermilch i Wacław Rymarkiewicz.

W GIMNAZYUM V odbędzie się egzamin dojrzałości: uprzedni 26 i 27 września, pisemny 1—3 a ustny 6 i 7 października.

W SEMINARYUM NAUCZYCIEL. MĘSKIEM W KRAKOWIE rozpocznie się piśmienny egzamin dojrzałości dnia 27 września o godz. 8.

WPISY NA BEZPŁATNE KURSY PEDAGOGICZNE W KRAKOWIE urządzone przy poparciu Ministerstwa Wyz. Rel. i Ośw. Publ. rozpoczną się dnia 25 września br. Warunki przyjęcia: a) **na kurs wstępny:** ukończony 17 rok życia i VI kl. średniej względnie VI kl. szkoły wydziałowej żeńskiej i II kurs seminaryum; b) **na kurs pedagogiczny wyższy:** 18 rok życia i VII kl. szkoły średniej lub III kurs seminaryum. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs pedagogiczny mają kandydaci (tki) z maturą gimnazyalną lub realną. Po skończeniu kursu i złożeniu egzaminu przed specyalną Komisyą egzaminacyjną otrzymują kandydaci (tki) świadectwo, uprawniające do objęcia stanowiska nauczyciela szkoły powszechnej.

Wpisy odbędą się w biurze Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych, Kraków, Rynek 29 II p. codziennie, z wyjątkiem niedzieli od godz. 10 do 12 i trwać będą od 23 do 30 września włącznie. Kandydaci (tk) winni przynieść ze sobą metrykę, świadectwo szkolne i świadectwo zdrowia, stwierdzające uzdolnienie fizyczne do pełnienia obowiązków nauczycielskich.

MIEJSKA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA ŻEŃSKA otwiera z dniem 1 października trzymiesięczny kurs maszynowego szycia i kroju bielizny. Materyałów potrzebnych do nauki dostarczy szkoła. Nauka odbywać się będzie w godzinach przedpołudniowych. Opłata miesięczna wynosi 20 Kor., od której niezamożne pracownice mogą być uwolnione. Ponadto ma szkoła jeszcze kilka wolnych miejsc na kursie haftu i przyjmie także uczenice nadzwyczajne, które chciałyby się nauczyć tylko pewnych rodzajów haftu w krótszym przeciągu czasu. Wpisy odbywają się codziennie od 9—12 przedpołudniem.

ZBIÓRKA. Magistrat zezwolił Towarzystwu Rygorzantów w Krakowie na urządzenie publicznej zbiórki składek pieniężnych po ulicach i placach miasta w dniu 24 września w dzielnicach VII i VIII miasta.

UCHWAŁY FRYZYERÓW. Wobec pojawienia się w „Gońcu Krak." z dnia 24 bm. notatki, iż w Stow. fryzyerskim w Krakowie zapadła uchwała o podwyższeniu cennika i zniesieniu napiwków my fryzyerzy w Podgórzu, jako nie należący do tegoż Stowarzyszenia oświadczamy, iż z uchwałą tą nie solidaryzujemy się i wogóle na razie ceny nie podwyższamy. Grono fryzyerów.

(T) OBŁAWA NA KARCIARZY. Podczas wczorajszej nocy organa tutejszej policyi urządziły wielką obławę po wszystkich kawiarniach i tajemnych spelunkach krakowskich na karciarzy i gry hazardowe. Podczas obławy aresztowano 30 osób, bądź za grę hazardową bądź też z powodu braku dokumentów osobistych.

(T) UJĘCIE FAŁSZERZA. Wczoraj ujęła policya na tutejszym dworcu kolejowym niejakiego Abrahama Wurzla, który chciał w tamtejszym kantorze zmienić 3320 kor. falsyfikatów czeskich na kursujące korony.

(T) PODEJRZANA BIZUTERYA. Wczoraj zakwestyonowały organa policyjne u jubilera Schoena cenne pierścionki z brylantami, parę butonów, kolię i złoty zegarek łącznej wartości 100.000 kor. Cenne te przedmioty skradziono przed kilku dniami p. Bercie Friedmanowej na dworcu we Lwowie.

(T) ZŁODZIEJE PŁÓTNA. Spółka złodziejska Jankiel Efektor z Bronowic i szwagier jego Jankiel Goldfeder skradli 21 bm., kupcowi p. Sz. w Krakowie 16 sztuk zwojów płótna wartości 16.000 K. Obu aresztowano i płótno odebrano.

PISMO POLSKIE W ODESIE. Po ustąpieniu bolszewików z Odesy wychodzić tu poczęło pismo polskie p. t. „Odrodzenie".

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE RANOLTA. Ze sfer miarodajnych komunikują, że inspektor Ranolt, o którego samobójstwie doniosły dzienniki, nie był żadnym łącznikiem pomiędzy sztabem generalnym a dyrekcyą kolei we Lwowie i nie pełnił żadnych fukcyi we wschodnim urzędzie wojskowym.

NOWE MARKI POLSKIE. Polska Krajowa Kasa pożyczkowa zawiadamia, że od dnia 22 września roku 1919 będą puszczone w obieg nowe banknoty polskiej krajowej Kasy pożyczkowej wartości 20 i 5 marek polskich. Bilety noszą datę 17 maja br. Bilet dwudziestomarkowy zdobi po stronie lewej podobizna Tadeusza Kościuszki w młodym wieku. Bilet pięciomarkowy zaś podobizna Bartosza Głowackiego.

TOW. ITALO-POLSKIE. W tych dniach zatwierdzone zostało przez ministra spraw wewnętrznych Towarzystwo Italo-polskie, którego celem będzie nawiązanie jak najściślejszych stosunków kulturalnych z Włochami. Na jednym z pierwszych posiedzeń towarzystwa utworzony został komitet do zajęcia się sprawą budowy pawilonu polskiego dla urządzenia wystawy sztuk międzynarodowych w Wenecyi. Biuro tego tow. mieści się tymczasowo w mieszkaniu prywatnem Władysława hr. Tyszkiewicza, Senatorska 37.

PODNIESIENIE TARYFY KOLEJOWEJ W NIEMCZECH. „Kattowitzer Zeitung" donosi, że w piątek 19 bm. w sejmie pruskim przyjęto w pierwszem czytaniu wniosek o podniesienie taryf na przewóz towarów i bydła. Pruskie koleje, które dawniej były źródłem dochodu, pracują dziś z deficytem trzy i pół miliarda marek. W Prusiech podwyższa się już po raz trzeci taryfę. Min. kolei Oeser oświadczył, że wskutek braku lokomotyw 55 tysięcy wagonów wycofano z ruchu. Bilet klasy trzeciej będzie kosztował więcej, niż bilet 1, klasy w czasie wojny. Na pruskich kolejach zatrudnionych jest więcej robotników, niż potrzeba, ale nie można ludzi wydalić, by nie szerzyć w ten sposób bezrobocia.

Głosy publiczne.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę najuprzejmiej o łaskawe podanie do publicznej wiadomości następującego oświadczenia:

Księgarnia J. Czerneckiego w Warszawie, która miała imieniem wydawców podpisywać organizowany przezemnie tygodnik ilustr. „Rozmaitości", puściła w obieg pierwszy próbny numer pisma — bez mego zezwolenia na to. Zezwolenia tego zaś nie użyczyłem, gdyż wykonanie całego mojego planu zostało wypaczone i zepsute przez nieodpowiednie wyposażenie tygodnika pod względem graficznym. Ponieważ przy tej sposobności okazało się, że zapatrywania moje różnią się znacznie od poglądów wydawców „Rozmaitości" — przeto zrzekłem się godności redaktora i oświadczam, że nie mam nic wspólnego z całem wydawnictwem.

Wszystkich autorów jednakże, którzy raczyli nadesłać mi swe prace — oraz wszystkie filie redakcyjne we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie i Gdańsku upraszam o pozostawienie mi całego materyału do mojej dyspozycyi.

Dziękując już z góry Sz. Panu Redaktorowi za pomieszczenie tego oświadczenia w poczytnem Jego piśmie — wyrazy wysokiego poważania łączę.

Dr Stanisław Lam.

Fotografia jeńców polskich z Górnego Śląska w ilustr. piśmie angielskiem.

NIEPRZEŻWOITE POMYSŁY ZBIRÓW NIEMIECKICH. — ODDAĆ IM PIĘKNEM ZA NADOBNE.

Londyn, 20 września.

Dziennik angielski „Daily News" z d. 10 września zamieszcza fotografię jeńców polskich ujętych na Śląsku przez Grenzschutz, którzy maszerują na rozkaz zbirów niemieckich z rękami na głowie, co ma być karą dla powstańców. Szerzenie takich wizerunków jest dla nas upokarzające. Jeśli już jest wojna i bierzemy wzajemnie jeńców należy zmusić Niemców, by obchodzili się przyzwoicie z więźniami i nie pozwalali sobie na żadne chamskie eksperymenty. A zresztą należy się im odwzajemnić. Wszak nasze wojska mają także w swych rękach kilkuset niemieckich grenszucowców? Możnaby więc ich także odfotografować z rękami na głowie, czy w innej odpowiedniej pozycyi i przesłać odbitki tych fotografii do zagranicznych pism. Czas by już było zaniechać wersalskich grzeczności względem naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów i oddawać im pięknem za nadobne, a powściągnie to ich brutalność względem jeńców, daleko pewniej, niż szystkie umowy spisane na papierze.

NADESŁANE.

Krupiński kandydatem na dyrektora policyi we Lwowie.

Lwów. (Telef.) We Lwowie krążą pogłoski o **bliskiem ustąpieniu dyrektora policyi Rheinlaendera, który zostaje powołanym na wybitne stanowisko w Wilnie.** Oficyalna nominacya dotychczas jeszcze nie nastąpiła, a to z powodu trudności w znalezieniu następcy. **Między kandydatami na dyrektora policyi lwowskiej wymieniają także i byłego dyrektora policyi krakowskiej, p. Krupińskiego,** lecz podnoszą, iż kandydat ten byłby **niemile widziany przez ogół urzędników policyi.**

Uroczyste przyjęcie posła polskiego w Belgradzie.

Warszawa (PAT). Poseł Rzeczypospolitej polskiej w Belgradzie, p. Erazm Piltz, na uroczystem przyjęciu wręczył listy uwierzytelniające regentowi księciu Aleksandrowi, przyczem wygłosił dłuższą mowę, wskazując na to, iż przy czytaniu dziejów Serbów, Chorwatów i Słoweńców, uzyskujących obecnie, podobnie jak Polska, zjednoczenie ziem swoich, robi największe wrażenie na nas Polaków to, że znajdujemy w nich tyle stronic, które uderzają nas podobieństwem do historyi naszej własnej ojczyzny.

W końcu poseł zaznaczył, iż zadanie jego ułatwi mu fakt niezaprzeczony, iż **nie istnieje nic, coby nas dzieliło w polityce narodowej naszych państw, a jest** tyle rzeczy, które nas łączą.

Na przemówienie to odpowiedział ks. Aleksander również w języku francuskim, iż czuje się szczęśliwym, otrzymując listy uwierzytelniające pierwszego przedstawiciela odrodzonej Polski. Bardzo wymownie — mówił ks. Aleksander — zaznaczył pan podobieństwo historyczne losów dwóch naszych narodów, wskazując przez to drogę, którą należy iść w przyszłości. Istotnie w analogii tej naszej przeszłości **musimy szukać nowych dróg ściślej przyjaźni.**

Po przemówieniu nastąpiło przedstawienie członków poselstwa. Z każdym z nich książę Aleksander uprzejmie rozmawiał, a następnie zaprosił p. Piltza na rozmowę polityczną, w której wypytywał go o bieżące sprawy polskie. W rozmowie tej **okazał książę regent dużo znajomości naszych stosunków.** W drodze powrotnej licznie zebrana na ulicach publiczność **wyrażała głośną sympatyę dla Polski** i zadowolenie z powodu przybycia urzędowego jej przedstawiciela.

Polska pastwą tyfusu, febry i czerwonki.

Belmar. (BK) „Assoziated Press" dowiaduje **się** z Paryża, że międzykoalicyjna komisya sanitarna, która wróciła z Polski przedłożyła smutne sprawozdanie. **Nietylko tyfus, ale i febra oraz czerwonka porywają tysiące ofiar.** Jeżeli natychmiast nie będą powzięte energiczne środki zapobiegawcze, wówczas **epidemia rozszerzy się na zachodnią Europę. Władze polskie są bezsilne,** ponieważ nie mają odpowiedniej ilości pielęgniarzy i szpitali.

Warszawa. (PAT) Szef sztabu generalnego wydał rozkz, z którego dowiadujemy się, iż wśród szczęku oręża pokrywa się ziemia polska szeregiem mogił. **Obok ofiar od śmierci orężnej przybywają ofiary zarazy. Dzielny nasz korpus lekarski,** walczący od szeregu miesięcy z największym wrogiem wewnętrznym, z tyfusem plamistym, **zaczyna płacić śmiertelną daniną.** W tej walce do mogił ś. p. lekarza porucznika Stefana Lidga, podpułkownika Markwarka, podpułkownika Muszyńskiego Damiana, kapitana Stanisława Protasiewicza, majora Żołądkowskiego, przybywa nowa ś. p. podpułkownika lekarza E. Karchezego, ofiary twardego obowiązku i wiernej służby Rzeczypospolitej, który zmarł jako tragiczna ofiara obowiązku i poświęcenia, zaraziwszy się tyfusem plamistym. Zawsze prawy i twardo stojący na stanowisku żołnierza polskiego wyszedł z kresów i na kresach Rzeczypospolitej zginął.

Czas letni pozostaje w mocy przez cały rok.

Warszawa. (PAT) „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie Rady ministrów z dn. [illegible] września 1919 **o utrzymaniu obecnej rachuby czasu przez cały rok.** Rozporządzenie to opiewa: art. 1. Obecna rachuba czasu wprowadzona rozporządzeniem min. spraw wewn. z dnia 5 kwietnia 1919 r. („Monitor Polski" Nr. 80) **utrzymuje się nadal bez zmiany w ciągu całego roku.** Art. 2. W byłej **dzielnicy pruskiej** zostaje z dniem 1 października 1919, **przywrócona rachuba, czasu obowiązująca tam przed dniem 15 września 1919 r.** Prezydent ministrów Wojciechowski. Warszawa, dnia 20 września 1919. Dalej ogłasza „Monitor Polski" **rozporządzenie w sprawie rejestracyi cudzoziemców.**

Demonstracya kolejarzy niemiecko-czeskich przeciw polskim uchodźcom.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi, że w Brigittenau odbyło się zgromadzenie **kolejarzy z niemieckich Czech, po którem przyszło do demonstracyi przeciw polskim uchodźcom.** W pochodzie niesiono tablice z napisami: Żądamy mieszkań dla naszych robotników, **Precz z Galicyanami.** Do wykroczeń nigdzie nie doszło.

Pożar baraku dla rannych żołnierzy we Lwowie

Lwów, (PAT) Dziś po 10 wieczór **na głównym dworcu kolejowym zapalił się barak mieszczący rannych i chorych żołnierzy.** Prawdopodobnie ogień powstał od desynfektora, znajdującego się w budynku obok baraku. Ponieważ barak był drewniany, **spłonął doszczętnie.** Straż pożarna ogień zlokalizowała. Komenda miasta zarządziła natychmiast śledztwo co do przyczyny pożaru.

Krwawe rozruchy w Łodzi.

Powodem rozruchów agitacya komunistów. — 6 osób zabitych a 47 rannych.

Łódź (PAT). Wobec fałszywych pogłosek, rozpowszechnianych zwłaszcza przez łódzką prasę żydowską o rzekomym pogromie żydów w dniu 17 września, oddział informacyjny łódzkiego okręgu generalnego komunikuje co następuje: Podczas demonstracyi robotników kolei Łódź—Kutno w dniu 17 września na Nowym Rynku, oraz na przyległych doń ulicach, doszło do starcia między demonstrantami a policyą. Z powodu wstrzymania przez robotników ruchu tramwajowego, **podburzony przez agitatorów komunistycznych tłum, rzucił się na policyę i doprowadził do krwawych zajść.** Rezultatem było kilkadziesiąt ofiar. **Został zabity 1 przodownik policyi i 5 robotników chrześcijan, a rannych było 47 osób cywilnych, w tem 28 żydów,** [illegible] **policyantów i kilku żołnierzy.** Stwierdzono, że do **policyi strzelano z okien domów przyległych,** między innemi z domu Nr. 6 na Nowym Rynku gdzie mieści się gmina żydowska. Wskutek tego dokonano w tym domu rewizyi i w mieszkaniu, z którego strzelano, ujęto 2 żydów. Korzystając z niepokoju, **męty społeczne usiłowały rzucić się do rabunku w dzielnicy staromiejskiej, przyczem zaszły wypadki poturbowania** kilkudziesięciu osób z pośród ludności żydowskiej. Wbrew nieprawdziwym pogłoskom, **ani jeden żyd nie został zabity.** W wypadkach tych stwierdzono również udział żołnierzy poszczególnych, przygodnie przechodzących. Energiczne zarządzenie władz miejskich, żandarmeryi i policyi położyły kres ekscesom w samym zarodku. Zarządzone pogotowie wojskowe przywróciło spokój w mieście. Szczegółowe dane wykryje dopiero śledztwo. **Insynuowanie jednak pogromów żydów w dniu 17 września mija się z prawdą** i świadczy jedynie o złej woli ze strony przedstawicieli prasy i społeczeństwa żydowskiego. Władze miejscowe przedsięwzięły **energiczne środki przeciw** [illegible]. **Schwytani na gorącym uczynku i z bronią w ręku stawieni będą przed sąd doraźny.** Jednocześnie jednak władze wystąpią z całą stanowczością przeciwko tym, którzy szerzyć będą pogłoski kłamliwe.

Okradzenie p. Korolewicz-Waydowej na kilkadziesiąt tysięcy koron.

Lwów. (Telef.) Onegdaj przybyła z Warszawy znana śpiewaczka i dyrektorka opery warszawskiej p. **Korolewicz-Waydowa,** która obecnie należy do składu personalu artystycznego opery lwowskiej.

W drodze spotkała p. Waydową niemiła przygoda. Mianowicie **złodzieje rozbili wóz kolejowy,** w którym były kufry śpiewaczki, **i wykradli większość kosztownej garderoby i wiele cennych kosztowności. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.**

Rusini przeciw Bilińskiemu.

Lwów. (Telef.) Pisma ruskie reagują nieprzychylnie na pogłoskę o mającej jakoby nastąpić nominacyi dra Bilińskiego na prezydenta ministrów. — „Nowa Rada" pisze, iż dr Biliński grał z Franciszkiem Józefem I.-szym w tarcka, w czasie kiedy Ukraińców równocześnie wieszano tysiącami.

O utworzenie izb dziennikarskich w Polsce

Warszawa (PAT) Na zjeździe dziennikarzy i literatów polskich przyjęto i odesłano do komisyi organizacyjnej wniosek, domagający **się** utworzenia w centrach dziennikarstwa polskiego **Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno** izb dziennikarskich na wzór izb lekarskich, adwokackich i inżynierskich, których pierwszorzędnem zadaniem będzie stać na straży godności i etyki stanu dziennikarskiego w Polsce. Izby te będą zarazem orędownikami interesów dziennikarstwa polskiego i bronić ich spraw urzędowych. Organem tych izb ma być **organ** zawodowy wydawany w Warszawie.

Francya już ratyfikowała traktat.

Wiedeń. (PAT) „Neues W. Tgblt." donosi z Rotterdamu: Z Lyonu donoszą iskrowo, że **Izba** francuska ratyfikowała traktat. Bezpośredniej wiadomości z Paryża jeszcze niema.

Proces Wilhelma.

Londyn (B. K.). Generalny prokurator Gordon Howard, któremu polecono wygotowanie sprawozdania o procesie przeciwko byłemu cesarzowi Wilhelmowi, sporządził je już i **przedłożył radzie najwyższej.**

O wydanie Berchtolda w ręce koalicyi.

Wiedeń (PAT). „Der Neue Tag" donosi z Genewy: „L'Homme Libre", „Temps", „Echo de Paris" i „Journal" domagają się wydania hr. Berchtolda w ręce ententy. „Times" podaje, że **ententa domaga się od Austryi wydania z archiwów wiedeńskich tajnych dokumentów, dotyczących kwestyi wybuchu wojny.**

Podróż Greya do Ameryki.

Londyn. (PAT) Biuro Reutera donosi, że Edward Grey **udał się w specyalnej misyi do Waszyngtonu.**

I Łotwa pragnie związku z Polską.

Ryga (W. B. K.) Jak donoszą z dobrze poinformowanego łotewskiego źródła, armia łotewska liczy 70.000 ludzi. **Koalicya nie popiera zbytnio państwowości łotewskiej, gdyż w planach jej** leży odbudowa wielkiej Rosyi. Wśród Łotyszów wzrasta obecnie kierunek, który uświadamia**jąc sobie, że Łotwa, jako zupełnie odrębne państwo się nie utrzyma, dąży do jakiegoś związku z Polską.**

Denikin w tajnem porozumieniu z Niemcami.

Moskwa (W. B. K.) Bolszewicy rozszerzają wiadomości, że **Denikin znajduje się w tajnem porozumieniu z Niemcami. Sztab jego roi się od Niemców;** w Berlinie znajdują się biura agitacyjne i werbunkowe, które działają wśród pozostałych w Niemczech jeńców rosyjskich.

Przyjazd w. ks. Mikołaja do Kijowa.

Kijów (W. B. K.) Po zajęciu Kijowa przez armię Denikina przybył tu były W. Książę Mikołaj Mikołajewicz, który z końcem bieżącego tygodnia udaje się do Paryża.

Kontrofenzywa bolszewików przeciw Denikinowi.

Moskwa. (W. B. K.) Bolszewickie komunikaty, poprzedzające zajęcie Połocka przez wojska polskie, przygotowywały opinię rosyjską na ten fakt. Odnośny ustęp ostatniego komunikatu bolszewickiego brzmiał: „Polskie oddziały nad Dźwiną rozpoczęły nową ofenzywę. Szczególnie zawzięcie atakują one pod Połockiem, chcąc zdobyć cały szereg przyczółków mostowych. Wojska nasze broniły się dzielnie, lecz pod naciskiem silnych oddziałów nieprzyjacielskich **cofnęły się za rzekę Lepel.**

Komunikaty bolszewickie donoszą dalej o zaatakowaniu pozycyi czerwonej armii na froncie wołyńskim przez polskie automobile pancerne. O walkach z Denikinem powiadają one, że **wprawdzie Denikinowi udało się po ciężkich walkach zdobyć Carycyn, jednakowoż donoszą, że bolszewicy rozpoczęli kontrofenzywę i obsadzili szereg miejscowości na północ od tego miasta.**

Dezercya wśród siczowników i w armii Denikina.

Moskwa (W. B. K.) Bolszewicka „Prawda" pisze, że przejście siczowników ukraińskich na stronę Denikina nie jest wpływem jakiejś umowy, lecz spowodowane zostało machinacyam niemieckiemi. **Komendantem siczowników był Niemiec, a komendantem wojsk Denikina również Niemiec von Bredov.** W dalszym ciągu twierdzi „Prawda", że tak w armii Denikina jak też oddziałach siczowników panuje dezercya i demoralizacya.

Wielki strajk robotników stalowych w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork (Reuter). O północy wybuchł tu **strajk robotników stalowych, który objął cały kraj.** Strajk obejmuje 145 fabryk z 285 tysiącami **robotników. Jest to największa walka w Stanach Zjednoczonych** od długiego szeregu lat.

Kronika telegraficzna.

SPRAWA WYDALANIA OBCOKRAJOWCÓW Z AUSTRYI. Urzędowo ogłoszono w sprawie wydalania obcokrajowców: Termin wyznaczony rozporządzeniem rządu krajowego dolnoaustryackiego, wyznaczający wyjazd obcych na dzień 20 września, już upłynął i już większa część obcych wyjechała z Austryi. Ze względu na trudności komunikacyjne i na kwestye depozytów, większość nie mogła jeszcze uczynić zadość wezwaniu. Nadto toczą się rokowania między rządami co do wyjazdu. Do rozstrzygnięcia sprawy tutejsza ludność, która odznaczała się gościnnością, powinna postępować także samo dalej, gdyż komplikacye, wynikające ze złego traktowania obcych, narażiłyby rząd na kłopoty. Rząd jest świadomy dróg, któremi ma kroczyć i nie da się powodować ani zgromadzeniami, ani demonstracyami ulicznemi.

OBSADZANIE POLSKICH PLACÓWEK DYPLOMATYCZNYCH. Przed kilku dniami nastąpił wyjazd z Warszawy Ksawerego hr Orłowskiego ministra pełnomocnego dla Argentyny, Czile, Paragwaju, Urugwaju, do Buenos Ayres. Dr Ignacy Schmidt sekretarz poselstwa i Edmund de Castellar attache dyplomatyczny opuszczają Warszawę w najbliższych dniach. Na stanowisko wicekonsula w Mondewideo mianowany został p. Kazimierz Reichman, który poprzednio brał udział w pracach Komitetu narodowego w Paryżu.

PODWYŻKA TARYFY KOLEJOWEJ W AUSTRYI. „Neue Freie Presse" donosi: Między poszczególnemi ministerstwami w Wiedniu toczą się rokowania, które mają na celu podwyższenie taryfy transportowej na kolejach niemieckiej Austryi. Jak słychać, zamierzoną jest 100% podwyżka taryf, które już wskutek poprzednich zarządzeń zostały bardzo wyśrubowane. Podwyżka taryfy osobowej nie jest zamierzoną.

ZE LWOWA.

(s) **ZNIESIENIE SEKCYI MINISTERSTWA APROWIZACYJNEGO W KRAKOWIE.** Z Lwowa donoszą: Sekcya ministerstwa aprowizacyjnego w Krakowie, pozostająca pod kierownictwem delegata Kucharskiego, oraz jej ekspozytura we Lwowie — **mają być zniesione,** a natomiast **utworzonym zostanie nowy Wydział aprowizacyjny z siedzibą we Lwowie.** Kierownikiem nowego wydziału zostanie prawdopodobnie ustanowiony radca namiestnictwa p. **Barański,** kierownik dotychczasowej ekspozytury lwowskiej. Oprócz tego utworzone zostaną **inspektoraty w Krakowie i w Stanisławowie,** które będą **podlegać wydziałowi lwowskiemu.**

JUBILEUSZ ARCYBISK. SZEPTYCKIEGO. Wczoraj obchodził arcybiskup Szeptycki dwudziestolecie swej działalności biskupiej. Gazety podnoszą, iż w uroczystości **nie uczestniczył żaden biskup polski.**

Niezwykła przesyłka.

Warszawa, 22 września.

Pewna krawcowa w Warszawie otrzymała do przeróbki suknię, która wydała się jej bardzo znaną. Po dłuższym namyśle doszła do wniosku, iż jest to suknia jej siostry, która przed wojną wyjechała do Ameryki. Zaciekawiona tą dziwną wędrówką sukni, krawcowa zapytała o jej pochodzenie właścicielki. Objaśniła ona, że suknię tę otrzymała z daru amerykańskiego. Jakża jednak radość była krawcowej, gdy po szczegółowem obejrzeniu szaty znalazła w kieszeni jej kartkę, w której ofiarodawczyni sukni zwracała się do osoby obdarowanej z prośbą, aby udała się do siostry, zamieszkałej w Warszawie i zakomunikowała jej pozdrowienie z za Oceanu. Zaiste — wojna wytwarzała sytuacye z 1000 jednej nocy!

Osiemdziesięcioletnia narzeczona.

Kraków, 14 września.

(m-m) Gazety angielskie donoszą, że w Lichtfield ośmdziesięcioletnia staruszka poślubiła 50 letniego ślepego handlarza. Państwa młodych trzeba było prowadzić po schodach do urzędu parafialnego, przyczem narzeczony usiłował przedstawić swą oblubienicę w najlepszem świetle, twierdząc:

— Ona zwykle chodzi daleko prędzej... To dzisiaj tylko tak straciła siły ze wzruszenia...

„Bokser" jest najdoskonalszym człowiekiem.

JOE BECKETT SZAMPION ANGIELSKI O SWOIM ZAWODZIE.

Londyn, 22 września.

(m-m) Joe Becket jest słynnym szampionem sztuki boksowania w Anglii. Sportsmeni wielkobrytańscy widzą w nim przyszłą gwiazdę, mającą rozsławić po całym świecie doskonałość angielskiej pięści.

Joe Beckel cieszy się wielką popularnością. Ale purytanie zwalczają go, jak również i innych bokserów.

Sport bestyalski i okrutny — mówią wstorowie purytańscy ze swych kazalnic — ludzie krwiożerczy i rozwiezli uprawiali go...

Zwykle bokserzy obojętnie odnoszą się do krytyki etycznej strony swego zawodu. Joe Becket jednak widocznie jest bokserem **teoretykiem,** który stworzył sobie filozofię boksowania.

Oburzony do żywego, zareplikował:

—Sport bestyalski? Co za niesprawiedliwość! Co za brak zrozumienia rzeczy!... Bokser to samo „ doskonałość" zarówno z punktu widzenia fizycznego jak moralnego. Musi panować nad sobą, musi być władcą, mocarzem własnego ciała. Bez obawy osłabiania swych wartości zawodowych nie oddawać się ani pijaństwu, ani rozpuście. Musi być trzeźwy, musi prowadzić życie regularne, solidne, przykadne, jeżeli chce zwyciężać. Ze względu na konsekwencyę swych kształtów musi prowadzić życie ascetyczne. Niechże mu pokażą purytanina, któryby równie cnotliwym hołdował zasadom.

Joe Beckel generalizuje przesądnie, albowiem praktyka przekonywuje, że nie wszyscy bokserzy kroczą śladami ascetów, czego zresztą trudno nawet od nich wymagać. W każdym razie wartość bokserstwa jako sportu opiera się na jego nader dodatnim wpływie na organizm fizyczny człowieka, ale stanowczo twierdzenie o umoralniającym wpływie boksowania utrzymać się nie da, choćby nawet Joe Beckett miał być wzorem „najdoskonalszego" człowieka.

Angielska Deotyma.

13-LETNIA POETKA. — NIEZWYKŁA DOJRZAŁOŚĆ DZIEWCZĘCIA. ŚMIERĆ ULUBIONYM MOTYWEM.

Londyn, 20 września.

Pojawiła się w Londynie trzynastoletnia dziewczynka odznaczająca się niezwykłym talentem poetyckim. Młodociana ta wieszczka tworzy z upodobaniem i bez wysiłku, przeważnie liryczne utwory. Wiersze jej owiane melancholią, są najwykwintniejsze w formie, samo jej imię jest jakby stworzone dla poezyi, nazywa się bowiem **Fillis Mac-Ferney. Dziewczę to** nabiera coraz więcej rozgłosu dzięki reporterom, którzy ją odwiedzają, urządzając z nią długie interwiewy. Poetka zwierzyła się im, **że** pisze także prozą na spółkę ze swą **przyjaciółką** i stworzyły już w ten sposób dwie powieści, w których każdy rozdział kończy się **śmiercią.** Śmierć jest wogóle tematem, który chętnie porusza. Poezye angielskiej Deotymy, które przytaczają dzienniki są istotnie niezwykle dojrzałe jak na młody wiek dziewczynki; trudno jednak dziś odgadnąć, jak rozwinie się w przyszłości jej talent tembardziej, że jak uczy **doświadczenie,** przedwczesne talenta gasną też **nieraz** przedwcześnie.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. -- Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.